

MIESIĘCZNIK
DŁA
RODZIN KATOLICKICH



POD
OPIEKĄ
ŚW.
JÓZEFA

KALENDARZ LITURGICZNY

na miesiąc Maj

Miesiąc poświęcony czci Najśw. Marii Panny. Intencja: Modlitwa za Ojczyznę.

1. Sobota. ŚŚ. App. Filipa i Jakuba — II. Kl. — §. 4, 5. Salve Regina. Nabożeństwo do Niepok. Serca N. M. P.
2. Niedziela 5. **Po Wikn.** Ś. Atanazego B.W. D.K., Ś. Zygmunta Kr. §. Salve Regina.
3. **Poniedziałek.** (Dni Krzyżowe) **NMP. Królowej Korony Polskiej** — II. Kl. (Konstytucja 3 Maja).
4. Wtorek. (Dni Krzyżowe) Znalezienie Krzyża Św. — II. Kl. — Ś. Moniki Wd. 5.
5. Środa. (Dni Krzyżowe) Ś. Anioła M. Zak. Karmel., Ś. Piusa V. Pp. W.
6. **Czwartek. Wniebowstąpienie Pańskie** I. Kl. — Ś. Jana w Oleju Abs. Gen., 1, 3, 4.
7. Piątek. Ś. Floriana M. Nabożeństwo do Bosk. Serca P. J., Zaczyna się nowenna do Ducha Św.
8. Sobota. Ś. Stanisława B. M. — I. Kl. §. Salve Regina.
9. **Niedziela 6. Po Wikn.** Ś. Grzegorza B.W. D.K. Nabożeństwo brackie do Ś. Józefa §. 3. (Święto Zwycięstwa i Wolności).
10. **Poniedziałek.** Ś. Antonina B.W. Ś. Izydora rolnika.
11. Wtorek. Bl. Alojzego Rabata W. Z.
12. Środa. Ś. Pankracego M.
13. **Czwartek.** Oktawa Wniebowstąpienia Pańskiego. Ś. Roberta B.W. D.K., Ś. Serwacego M.
14. Piątek. Ś. Bonifacego M.
15. Sobota. Wigilia Zesłania Ducha Św. Ś. Jana de la Salle W., Ś. Zofii §. Salve Regina. W kościołach OO. Karmelitów bosych w dniach 15, 16; 17 bm. Czterdziestogodzin. Nabożeństwo.
16. **Niedziela. Zesłanie Ducha Św.** — I. Kl. — (Patron Polskiej Prowincji OO. Karmelitów bosych, Ś. Andrzej Boboli M., Ś. Jana Nepomucyna M. Abs. Gen., §. 1, 3, 4. Nabożeństwo brackie do M. B. Szkapl., Dzień Mis.
17. **Poniedziałek Świąteczny** — I. Kl. — Ś. Paschalisa W. (W kościołach OO. Karmelitów. Błogosławieństwo Papięskie połączone z odpustem zupeł.
18. Wtorek Świąteczny — I. Kl. — Ś. Wenancjusza M.
19. Środa. (Suchedni) Ś. Piotra Celestyna Pp. W.
20. Czwartek. Ś. Bernardyna Seneńsk. W.
21. Piątek. (Suchedni) Przeniesienie Ś. Jana od Krzyża, Ś. Tymoteusza M.
22. Sobota. (Suchedni) Ś. Ryty Wd. 5. Salve Regina.
23. **Niedziela. 1. Po Św. Trójcy Przenaj.** I. Kl. — Abs. Gen., §. 1, 4.
24. **Poniedziałek.** Ś. Szymona Stock. Zak. Karmel. — II. Kl. — 1, NMP. Wspomożenia Wiernych.
25. Wtorek. Ś. Marii Magdaleny de Pazzi P. Zak. Karmel. Nabożeń. brackie do Boskiego Dzieciątka Jezus. 1, 2.
26. Środa. Ś. Filipa Nereusza W.
27. **Czwartek. Boże Ciało** — I. Kl. — Abs. Gen., 1, 3, 4, 5.
28. Piątek. Ś. Augustyna B.W.
29. Sobota. Ś. Teodozji. §. Salve Regina.
30. **Niedziela. 2. Po Św.** Ś. Joanny d'Arc P.
31. **Poniedziałek.** N. M. P. Pośredniczką łask. Ś. Anieli, Ś. Petroneli.

NOWOŚCI

NOWOŚCI

BEZ ZMAZY...

ROZWAŻANIA O MATCE BOŻEJ (Nauki majowe)

napisał O. Bernard od Matki Bożej, k. b.

Autor w 32 rozdziałach z właściwym sobie entuzjazmem głosi chwałę Niepokalanej. Książka odznacza się piękną formą literacką, bogactwem przykładów, przeważnie współczesnych, a zwłaszcza z powstania warszawskiego.

„Bez z mazy” odda wielkie usługi kaznodziejom głoszącym nauki majowe i w pierwsze soboty miesiąca, a dla wiernych będzie to miła i pożyteczna lektura.

Do nabycia: **Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych**, Kraków, ul. Rakowicka 18.



POTEŃGA ŚW. JÓZEFA

Sześcieliwy, kto sobie patrona
Józefa ma za opiekuna,
Niechaj się niczego nie boi.
Gdy święty Józef przy nim stoi,
Nie zginie.

1.

Smutne to były czasy w połowie XVIII wieku. Nie tylko Ojczyzna nasza chyliła się ku upadkowi, trawiona niezgodą, osłabiona upadkiem moralności zarówno w życiu jednostek, jak i całego społeczeństwa — lecz i zaraza morowa zatrutym technieniem zabierała tysiące ludzi. Wiele miast i wiosek opustoszało. Ludzie padali jak muchy. Rozpacz czarna wyzierała z oczu tych, co ocalili.

I wokół Kalisza setki ofiar pożerała zaraza. Po wsiach coraz mniej było ludzi. Widząc, że znikąd nie ma pomocy i ratunku, zwrócili się o pomoc do wsławionego już wówczas łaskami cudownego obrazu św. Józefa. We wsi Koźminku jeno część ludzi została przy życiu. Chcąc się ratować, złożyli uroczyste przyrzeczenie, iż złożą wotum wdzięczności św. Józefowi, jeżeli ich ocali. Rzeczywiście, zaraza ustała, a wdzięczni ludzie przyszli przed ten obraz w wielkiej procesji i złożyli wotum, które po dziś dzień ozdabia cudowny obraz św. Józefa.

Możny pan księżę litewski Ogiński przejeżdżał w r. 1754 przez Kalisz do Warszawy. Był to dzień Opieki św. Józefa. Widząc tłumy ludzi, przybyłych z różnych stron, mało wierzący i mało praktykujący pan wszedł z ciekawości do kościoła. Chciał zobaczyć obraz, któremu ludzie wielką część oddają. Rozstępowali się ludzie z wielką pokorą przed wielkim panem, który szedł z dumą przez kościół. Myślał, że jeśli ludzie biją czołem przed nim, to i niebo będzie mu się kłaniało. Ale jakież

było jego przerażenie, kiedy spojrzawszy na obraz, ujrzał surowy, pełen dziwnej mocy, a zarazem pełen grozy wzrok św. Józefa. Pod wpływem tego spojrzenia padł na kolana i począł błagać miłosierdzia. Zrozumiał, jak inaczej niż ludzie Bóg sądzi człowieka. Poznał opłakany stan swej duszy i zapragnął wejść na inne drogi. Całą noc przeklęczał dumny księżę na kolanach przed cudownym obrazem, a skoro świt nadszedł, odbył spowiedź św. i odtąd innym stał się człowiekiem. Jako ofiarę wdzięczności złożył trzy złote korony, które po dziś dzień ozdabiają święte osoby na tym obrazie.

Takie cuda działy się od dawna przed tym obrazem. Setki ich jest zapisanych, ale o ileż więcej pozostało na zawsze w sercach ludzkich ukrytych. Historia tych rozlicznych wotów, jakie otaczają zewsząd cudowny obraz św. Józefa, to najpiękniejsza z ksiąg na jego cześć napisanych. Mówią one o łaskach duchowych otrzymanych wtedy, gdy ich najwięcej potrzeba było, mówią o pomocy otrzymanej w ciężkich niedolach, o uzdrowieniach z chorób, o przywróconym wzroku, o wyleczonym kalectwie. Niedawno temu ukazała się książka zatytułowana: „Sześćset cudów św. Józefa w Kaliszu“. Jest to zaledwie kropla w tym wielkim morzu dobrodziejstw, jakie się stąd rozlewa.

On nas rozumie

Św. Józef przychodzi z pomocą w potrzebach materialnych, bo dobrze je rozumie. Przypadło mu w udziale życie szare, w pracy i uznojeniu codziennym. Na kawałek chleba dla siebie i dla swej Rodziny musiał ciężko pracować. Nie przyszło mu nic darmo, nie uczynił Bóg żadnego cudu, by zapobiec codziennym potrzebom Rodziny Nazaretańskiej.

Przeszedł św. Józef ciężką dolę tułacza. Wprawdzie ubogi, ale własny domek miał w Nazarecie. Wprawdzie skromny, ale własny kąć miał w swym domu. A oto przyszedł rozkaz, że wszystko trzeba porzucić, uchodzić do dalekiego Egiptu i tam na nowo wszystko zaczynać. Pamiętamy, jak nam boleśnie było opuszczać dom i rodzinne strony, gdy ręka wroga wyrzucała nas przemocą. Jakże ciężko było zaczynać na nowym osiedlu wszystko od nowa. Św. Józef w Egipcie był sam jeden — nieznanym wśród obcych. Nie miał życzliwego serca, ani dobrej rady, wszyscy nań krzywo patrzyli jako na obcego przybysza. Ileż razy ścisnęło mu się boleśnie serce, gdy widział głód u swych najbliższych, a nie mógł go zaspokoić. Doła jego to doła człowieka prawdziwie biednego.

Cóż więc dziwnego, że z taką ufnością garną się do niego ludzie! Przygnieceni brzemieniem trosk materialnych i ojcowie ciężko pracujący i matki w swych potrzebach serdecznych, i dzieci w opuszczeniu i smutku.

Opowiadają kapłani polscy, że jedyną pociechą w ich katordze w obozie koncentracyjnym w Dachau była myśl o tym świętym Wygnańcu i uprzytomnienie sobie tej prawdy, że i on również wiele cierpiał. Ileż to również opowiadań słyszymy nieraz od naszych rodaków, którzy skazani na ciężkie prace w Niemczech, z dala od swego kraju i swoich rodzin, przypominając wygnanie i tułaczkę Rodziny św. w Egipcie, łatwiej mogli znieść swoje cierpienia.

Gdy przychodzą doświadczenia zbyt wielkie, św. Józef spieszy nieraz z cudowną pomocą swoim czcicielom. Jego prośby bowiem przed tronem Bożym są niemal wszechmocne. Jakże mógłby mu odmówić Jezus Chrystus kawałka chleba dla jego czcicieli, pociechy i osłody w smutku, On, który tyle razy przyjmował chleb z jego ręki i tyle doznawał czulej jego opieki?

2.

Człowiek stworzony do nieśmiertelności, noszący w sobie tęsknotę za czymś wiekiustym, nie zadowoli się tym, co jest doczesne i krótkotrwałe. Toteż kultura, rozbudowana na przesłankach materialistycznych, nie może być ani długotrwała, ani dać istotnych zaspokojeń duszy ludzkiej, ani wypełnić całokształtu jej zainteresowań. Odbudowa nasza zatem musi się oprzeć głównie na głębokiej kulturze duchowej. Bóg, Jego prawdy, a przede wszystkim Jego życie zlewające się do naszej duszy przez łaskę daje człowiekowi prawdziwe uspokojenie i prawdziwe odczucie piękna i szczęścia, jakie jest w tym życiu osiągalne.

Miłość objawia się czynem

Widzimy to we wzniosłej postaci św. Józefa. Wśród pracy ciągłej, wśród doświadczeń i prześladowań, wśród nieustannego wysiłku, by stworzyć i utrzymać warunki bytu materialnego świętej Rodziny z Nazaretu, — był jednak człowiekiem mającym i szczęście prawdziwe i pokój głęboki. Praca jego oparta była na głębokich przeżyciach duszy, dlatego nie była ani smutna, ani bezcelowa, owszem przyczyniła się w dużej mierze do wydoskonalenia się Jego duchowego. Rozumiał bowiem, że trud i wysiłek jest pożądany, jest nawet konieczny, by miłość nie była tylko czczym słowem. Miłość bowiem, jeśli ma być prawdziwa, musi być potwierdzona czynem. A jakież może być

piękniejszy czyn miłości nad ten, jeśli człowiek swe trudy, wysiłki i prace znosi z miłości. Czyż nie tak pojmują ludzie miłość? Weźmy przykład z literatury pięknej. Powieściopisarze, chcąc stworzyć postacie o wielkim natężeniu miłości, która by była żywa i czynna, wprowadzają momenty trudne, wymagające istotnego poświęcenia. Im więcej takich przejść spotyka się w życiu danego bohatera, tym więcej miłość jego zdaje się być prawdziwą. Potwierdza to prawdę psychologiczną, że miłość prawdziwa żyje i rozkwita ofiarą. Takie patrzenie na życie daje współczesnemu człowiekowi należyte zrozumienie jego cierpień i trudności. Praca i wysiłek poniesione w służbie miłości ku Bogu i bliźnim, nie jest straconą, a tym więcej nie jest przykrą, lecz owszem, staje się istotnym czynnikiem uszlachetniającym każdy dzień pracy.

Św. Józef jest możliwym opiekunem w trudnych przejściach, przez jakie człowiek przechodzi.

Wytrwały wśród doświadczeń

Św. Józef przeszedł przez wiele trudności i cierpień. Były one tym większe, że mało rozumiałe dla niego. Były tym boleśniesz, że niespodziewane. Odtrącenie go przez ludzi w Betlejemie, ucieczka i wygnanie w Egipcie, zgubienie Jezusa — to przeżycia, które głębokim radłem bólu przeorały jego duszę. Nie zachwiał się jednak wśród tych cierpień, nie zwątpił ani dał się złamać, wiedział, że ból oczyszcza duszę i czyni ją więcej szlachetną. Pamiętał na słowa: „Iż eś był doskonały potrzeba było, aby cierpienie doświadczyło duszę twoją“ (Tob., 12, 13—4).

Nam, ludziom słabym, w takich momentach często sił brakuje. Przychodzi nam wtedy z pomocą ten wielki Patriarcha. Podtrzymuje nas przykładem swojego życia, swoją ojcowską dobrą radą, a kiedy potrzeba, to i silnym ramieniem cudu. Toteż słusznie ta pieśń popularna do św. Patriarchy głosi: „Szczęśliwy, kto sobie patrona Józefa ma za opiekuna“. On bowiem nie zawiedzie ufności w nim położonej; on przyjdzie z pomocą wtedy, kiedy najbardziej jej potrzeba i kiedy nikt pomóc nam nie będzie mógł. Kto więc kocha i czci tego słodkiego Opiekuna Jezusowego:

„Niechaj się niczego nie boi,
Gdy święty Józef przy nim stoi —
Nie zginie!

Ois

(Z nowo wyszłej z druku książki pt.: „Św. Józef a człowiek współczesny“, z przedmową Jana Dobraczyńskiego; napisał O. Bernard od M. B. karm. bosy. Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych, Kraków, ul. Rakowicka 18; str. 100).

U podstaw wychowania religijnego

(Dokończenie)

Mając przed sobą w najogólniejszych zarysach psychologię aktu religijnego¹⁾, łatwiej możemy sobie ustalić pewne posunięcia wychowawcze, zbiegają się one z powiedzeniem św. Augustyna: „W dążeniu do Boga odróżniamy pięć stopni: niepokój, pobożność, naukę, odwagę i czystość serca“. Najpierw musi być niepokój, niezadowolenie z tego, co doczesne; on się budzi, gdy na doczesność patrzymy we właściwym świetle. Ten niepokój i tęsknotę za Bogiem On Sam roznieca w duszy, ale wychowawca musi przygotować grunt i nastroić odpowiednio władze duszy. Chcąc, by tęsknota za czymś wyższym przysłała do głosu, nie możemy budzić tęsknoty za tym, co przemijające, a nieraz za złymi uciechami. Co innego dać wszystko, co dla zdrowia i rozwoju młodzieży potrzebne, a co innego budzić w tym przesadne upodobanie. Gdy w dziecku dostrzeżemy tęsknotę za Bogiem i życiem wyższym, nie dławmy tego egoistycznymi uczuciami, ale pomagajmy ją zaspokoić. Już małe dzieci niech wiedzą, że ziemia jest miejscem pielgrzymki, czymś doczesnym, że właściwe życie zacznie się po śmierci.

Drugim czynnikiem jest pobożność, czyli ochoczość woli religijnie nastawionej. Na to wpływa przede wszystkim odpowiednia atmosfera domu czy zakładu i wdrażanie dzieci do modlitwy tak indywidualnej, jak zbiorowej. Ale żeby dzieci się modliły, muszą widzieć modlących się rodziców. Musimy iść za wskazaniem Ewangelii i nawoływaniem Papieży i codziennie wraz z dziećmi odmawiać pacierz, zwłaszcza różaniec. Do matki należy nauczyć dzieci wszystkich rodzajów modlitwy, adoracji, rozmyślenia, uczestniczenia w Najśw. Ofierze, rachunku sumienia itd. Cnota religii wymaga przede wszystkim czci publicznej, jaką jest liturgia katolicka (patrz artykuł z lutego 1947). Niemniej modlitwa indywidualna, zwłaszcza myślna, odgrywa ważną rolę. Tam spotyka się dziecko z Bogiem, rozmawia z Nim poufnie zapoznając się z Nim, zaprzyjaźnia. Tam nabiera tej właściwej postawy wobec Boga i o ile nie rozwiniemy ducha modlitwy, stosunek do Boga będzie sztywny. Zważywszy, że religia jako część sprawiedliwości nakazuje cześć Bogu, musimy żądać od dzieci tego, co Kościół nakazuje, resztę zostawiając natchnieniom Ducha Świętego i pociągowi łaski. Więc od niedzielnej Mszy Świętej dyspensować nie bę-

¹⁾ Patrz artykuł z kwietnia 1948 r.

dziemy, co możemy uczynić, gdy chodzi o nieszpory czy inne nabożeństwa. Dzieci muszą wiedzieć, co nakazane, co zalecone, by miały jasne sumienia.

Pobożność nasza — jak wspomnieliśmy — musi mieć podłoże ideowe, intelektualne, stąd trzeci stopień św. Augustyna jest niezmiernej wagi. Jest to nauka. Nie możemy dać dzieciom łaski, nie możemy zmusić je do przyjmowania Komunii Świętej, ale możemy nauczyć je prawd wiary, a w każdym razie postarać się, by się tego nauczyły. Umysł młodego lubi się uczyć, bo w ten sposób się rozwija, trzeba tylko dać odpowiednią strawę myśli i wyobraźni. Należy dawać dokładne wyobrażenia o rzeczach Bożych i o świecie, przyroda bowiem uczy o Bogu. Trzeba tworzyć jasne pojęcia o prawdach Bożych, raczej do nich doprowadzać poprzez konkret i obraz. Materiał i sposób podawania trzeba stosować do stopnia rozwoju i ogólnych wiadomości młodzieży. Ponad wszystkie gałęzie wiedzy religijnej na pierwszy plan wysuwa się Pismo Święte, zwłaszcza Ewangelia i Listy Apostolskie. Pan Jezus jest prawdą, drogą i życiem, Jego nauka jest podstawą całej teologii, jest drogowskazem. Gdy my czytamy i przyswajamy sobie te Boskie słowa, Duch Święty w nas rozpala miłość i lektura Pisma Świętego staje się dla nas czynnikiem życia religijnego. Obok Biblii i katechizmu najwięcej młodzież skorzysta z żywotów Świętych umiejętnie pisanych, bo one ukazują nam jak w życiu stosować prawdy katechizmu.

Ażeby móc dzieci uczyć, trzeba samemu pogłębiać wiedzę religijną, nie można stać na miejscu, a „z próżnego nie należy się“, jak mówi przysłowie. Wobec dzisiejszych trudności z jakimi spotyka się nauka religii (gdyż jest za mało katechetów), rodzice tym intensywniej muszą się tym zainteresować i czynnie współdziałać. Najwięcej niedomagań w życiu płynie z ignorancji religijnej. Skąd się wezmą święci, bohaterowie krzyża, jeżeli ciemnota panować nadal będzie?

O o d w a d z e i c z y s t o ś c i (czwartym i piątym szczeblu), pisałam w poprzednich numerach, tu tylko nadmienię, że odwaga w wyznawaniu wiary, w spełnianiu praktyk religijnych, jest dziś bardziej potrzebna niż za czasów św. Augustyna. Wykorzystujmy pęd młodzieży do bohaterstwa, niech w tej dziedzinie okazuje swe męstwo, bo Ten, dla którego walczy godzinie potykania się i Sam da nieskazitelny wieniec zasługi.

W związku z męstwem pozostaje c i e r p l i w o ś ć w znoszeniu utrapień życiowych i krzyżów, cała teologia cierpienia. Dziś każdy z nas jest naznaczony krzyżem i jeszcze długo znosić

będziemy gorzkie owoce wojny. Cierpienie dobrze od razu uchwycone, jest najpewniejszą drogą do Boga, bo właśnie nieci niepokój i tęsknotę za miejscem i czasem, gdzie już nie będzie łez ni smutków. Zamiast zupełnie po pogańsku narkotyzować duszę i pogrążyć się w radościach nieraz niedozwolonych, mających „odpłacić za krzyże“, lepiej objąć je oburącz, iść z krzyżem za Chrystusem. Dziecko niewinne lepiej to zrozumie niż my, tylko podajmy mu rękę.

Z czystością serca związana jest bezinteresowność w służbie Bożej. Już od kołyski niemal należy ćwiczyć w tym oddaniu się Bogu bez względu na korzyść, pociechy, osobisty interes. Nic tak nie wykrzywia duszy jak ten interes w służbie Bożej, jak uważanie Boga za bankiera, który wciąż ma płacić, jak traktowanie religijności jako towarzystwa asekuracyjnego przed nieszczęściami. I tu pomaga dobre zrozumienie istoty cnoty religii, do której należy regulowanie naszego stosunku do Boga jako dłużników nigdy niewypłacalnych. Jak często ulega się pokusie zadowolenia, że my coś wielkiego dla Boga robimy, że Go zaszczycamy swoją służbą, a tymczasem jakże jest przeciwnie!

Nauczmy dzieci pytać: „Czego chcesz jeszcze ode mnie? Wymagaj, serce gotowe“. Nasz święty Patriarcha jest cudownym wzorem cnoty religii. Pismo Św. mówi, że był to mąż sprawiedliwy, a Kościół nazywa Go wiernym sługą Bożym, a w tych określeniach jest podkreślenie, że spełniał wiernie obowiązki kultu, że starał się zawsze o najściślejsze połączenie z Bogiem, tęsknił do Niego, modlił się najpobożniej, znał Pismo Święte, był wzorem męstwa i czystości oraz tej bezinteresowności w stosunku do Boga. On mocen jest wymodlić nam umiejętność podchodzenia do dzieci, by one jak Boski Wychowanek św. Józefa: „zawsze były tam, gdzie są sprawy Ojca“.

S. Barbara Żulińska

Zmartwychwstanka





Cisza leśna

(Tekst do obrazu Piotra Stachewicza)

Cisza słoneczna, wonna, a taka głęboka,
Ze słycać sciszzonego nawet serca bicie –
Zda się: gdzieś w górę, w błękit odpłynęło życie
I przez cień szmaragdowy spogląda z wysoka!

Cisza – wietrzyk najlżejszy snadź wzdychać zapomniał,
Paprocie jeno »Szczęścia« gdzieś zakwitły kwiatem
I jakby dreszcz zachwytu przebiegł nad wszechświatem,
Jeno las się skłonił i znów znieruchomił.

Bo: z najcichszych najcichsza oto idzie Ona
Pajęczą szatą westchnień ludzkich osłonią
Tuli Syna do Serca, pieśczętę kołysze,

Jeno z błękitu spada nań złoty czar słońca
I drzew szmaragdy wieńczą! – Szłaby tak bez końca –
Byle z słodkim Dzieciątkiem – choćby wiecznie w tę ciszę.

A. T.





Mal. P. Stachewicz

Robotnik na ołtarzach

Ostatnimi czasy Bazylika św. Piotra w Rzymie była świadkiem wyniesienia na ołtarze robotnika irlandzkiego Mateusza Talbota.

Pochodził on z ubogiej rodziny robotniczej, zajętej pracami w mieście portowym. W licznej rodzinie, mającej dwanaścioro dzieci, nie przelewało się. Mateusz, będąc trzynastoletnim chłopcem, musiał już sam na siebie zarabiać jako chłopiec do posyłki.

W młodości swej poszedł śladami tyłu, tyłu innych... Wódka go ciągnęła, zaglądał często do kieliszka i przez 15 lat trwał w nałogowym pijaństwie. Zaczyna matka bolała nad tym bardzo i stała się dla syna tym, czym św. Monika dla św. Augustyna. Jej łzy i modlitwy zanoszone do Boga za synem sprawiły, że syn nawrócił się do Boga, porzucił zgubny nałóg pijaństwa i odmienił całkowicie swe życie. Zapracowane pieniądze oddawał teraz matce, by mogła z nich zaradzić materialnym potrzebom rodziny. Wewnątrz musiał staczać ze sobą zacięte i ustawiczne boje, by się pokonać, zwyciężyć. Z chwilą nawrócenia nie odmieniła się bowiem jego natura, skłaniająca ku łatwiznie życiowej, ku używaniu, ku schlebaniu niskim popędom. Zrodziła się tylko silna wola i postanowienie wspinania się poprzez szarzyznę życia robotniczego ku szczytom doskonałości chrześcijańskiej. Zrozumiał, że świętość nie jest przywilejem i obowiązkiem jedynie dusz, żyjących za murami klasztornymi. Świętymi mogą być wszyscy wyznawcy Chrystusa. Niełatwa to rzecz. Ale też Chrystus nie schlebiał reklamowo, że świętość przez Niego głoszona jest najłatwiejszą na świecie. Wszak mówił o wąskiej i ciasnej bramie i ścieżce... o krzyżu zaparcia się na co dzień... Ze swej strony nie odmawia nigdy pomocy. Ale żąda wysiłku z naszej strony, żąda modlitwy.

Zwrócony ku Bogu nasz święty robotnik szukał mocy ku zwyciężeniu pokus i trudności w modlitwie i życiu umartwionym. Wcześniej wstawał, by porozmawiać z Bogiem na modlitwie. Rano szedł do kościoła, by uczestniczyć w ofierze Mszy św., by wraz z Jezusem ofiarować Bogu siebie. Posiadał się Chlebem mocnych — Komunią św. i o Jego mocy szedł w trud codziennej pracy i obowiązków. Pracował w składzie drzewa. Wracając po ciężkiej pracy do domu, nie szukał od razu spoczynku, rozrywek, lecz modlił się jeszcze do 11-ej godziny. Zaoszczędzone pieniądze ze skromnego zarobku, przeznaczał na dawanie wsparcia ubogim, na misje i na kształcenie młodzieńców pragnących zostać kapłanami. Miał tę pociechę, że dzięki jego pomocy zostało wyświęconych czterech kapłanów.

Jego święte życie robiło głębokie wrażenie na towarzyszach. Nazywali go pokutującym grzesznikiem. Świadczyło o tym również znalezienie na nim po śmierci pokutniczej włosienicy.

Cześć jego szerzy się bardzo szybko w Irlandii, w Anglii, Ameryce, Holandii.

Oby i u nas porywał za sobą i pociągał do naśladowania! Widzimy na jego przykładzie, że świętym nikt się nie rodzi, lecz że się nim staje przez wysiłek i pracę wewnętrzną. Widzimy, że świętym można zostać: w bluzie robotniczej, na katedrze profesorskiej, za murami klasztoru... Trzeba tylko mocno chcieć. I pijak — skoro porzuci ten zgubny nałóg i zabierze się energicznie do siebie — może nim zostać.

Mateusz Talbot, to święty na czasie. Można być robotnikiem i równocześnie najlepszym synem Kościoła, którego się wynosi na ołtarze jako wzór do naśladowania. Takich nam trzeba.

Pilniejsze przyglądnięcie się Cieśli z Nazaretu i Temu nowemu Pracownikowi Irlandzkiemu i naśladowanie ich w swym życiu da nam niewątpliwie nowych świętych robotników.

O. Eliaz k. b.

Bądź karnym!

„Gdyby ojeowie starannie zechcieli wychowywać swoich synów, niepotrzebne stałyby się prawa, sądy, nie byłoby więzień, ani kar, ani publicznego tracenia. Ponieważ zaniedbujemy wychowania, sprowadzamy tak wielkie nieszczęścia na nasze dzieci, oddajemy je w ręce kata i wtrącamy do przepaści“. Cytat ten wyjęty z zawsze aktualnych Homilii św. Jana Chryzostoma, zmusza nas do dokładniejszej rewizji współczesnej pedagogiki. Należy jednak od razu zrobić zastrzeżenie, że nie można kłaść całej odpowiedzialności za występki, na wychowanie. Przecież zdarzają się wypadki, że synowie (ewentualnie córki), którzy otrzymali jak najstaranniejsze wychowanie dają się skusić, omamić, upoić, oczarować. a wreszcie i porwać w topiel i trzęsawisko mętów i brudów moralnych. Są to jednak wyjątki, które potwierdzają regułę a nawet i w tych wypadkach, przy subtelniejszej analizie, moglibyśmy dostrzec braki wychowania.

• Słusznie też, przyczyny zbrodniczości Niemców, dopatrujemy się w fałszywym wychowaniu, które było oparte na dwóch, z gruntu przewrotnych przesłankach o nadczłowieczności germańskiej i na twierdzeniu, że cel uświęca środki.

Niemniej dopatrujemy się przyczyny współczesnego chaosu i pomieszania pojęć i obyczajów w kulejącej pedagogice. Coś jej brakuje. Czy przypadkowo, za dużo nie poświęca się wychowaniu intelektualnemu, a nie pozostawia zupełnie na uboczu pracy nad sobą, wychowania woli?

Gdybyśmy chcieli krótko zdefiniować braki i wady naszej młodzieży, moglibyśmy ograniczyć się do słów: „słabość woli“.

Młodzież dzisiejszą znamionuje chwiejność, brak osobistych, niezłomnych zasad, łatwość poddawania się obcym wpływom, uleganie bez walki namiętnościom, zachciankom popędów, nastrojom chwili. Świat współczesny, syrenim śpiewem, błyskotem krótkotrwałych złud, rozkoszami zmysłowymi, pokrytymi z lekka wyświechtanymi strzępami pseudokultury, mami młodzieńców i dziewczęta, porywa w swoje ramiona, aby brutalnie obedrzeć z nich najpiękniejszą ozdobę, jaką jest niewinność i w końcu wyrzucić ich na brzeg życia, jako łachmany zużyte, już niepotrzebne. I wtedy następuje straszne przebudzenie, następuje poznanie prawdy.

Nie wolno nam jednak pozwolić, aby z naszej winy miał kto pograżyć się w chwilowo rozkosznym śnie i przebudzić się z przekleństwem za zdradliwą przyjemność. Musimy się starać, aby młodzież nasza posiadała pacierzowy kościec duchowy twardy na trudy i znoje, krzepki na wszelką walkę, wytrzymały na upał i spiekotę dnia, święcie hardy, nieugięty przy swoich zasadach. Pacierzowy ten kościec ma wyrobić katolicka pedagogika.

Nie poruszamy tu tak pierwszorzędnych rzeczy, jakimi są środki nadprzyrodzone w wychowaniu. Chodzi nam na razie o środki naturalne, gdyż wiemy, że Pana Boga nie trzeba kusić naszym lenistwem w tej tak ważnej dziedzinie. Kiedy zastosujemy wszystkie środki nam dostępne, pozostawimy Panu Bogu skutek naszej działalności.

Wiek XX zaczynał się pod szumnie reklamowanym hasłem: „wiek dziecka“. I rzeczywiście. Dziecko w wielu wypadkach stało się bōżkiem, dookoła którego cały świat zdawał się kręcić. Starano się spełniać każde jego życzenie, każdy jego kaprys. I czy wychował się z tego bawidełka pełnowartościowy człowiek? Bynajmniej. Zamiast młodzieńca tryskającego siłą moralną i fizyczną, zamiast człowieka z charakterem wyrósł zniewieściały piękniś, panicz, dziwujący się, że wszyscy i wszystko nie pada przed nim na kolana. A przede wszystkim nie ma mowy, aby taki twór zdołał przeciwstawić się najsubtelniejszemu wrogowi: swoim zachciankom. Może zdawać sobie sprawę ze swojej słabości, mogą porywać go wzniosłe i piękne cele, niestety, pozostanie tylko w sferze pragnień i porywów, ale nigdy nie popartych uczynkami. Czego mu brakuje? — Wyrobionej, mocnej woli. Częściowa odpowiedzialność

za to kalectwo ducha spada na rodziców i wychowawców, którzy skierowali go na ślepe tory życia, którzy pozwalali na kaprysy i dąsy „słodkiego chłopaczka“, którzy ustępowali, wbrew widocznym szkodom, przed jego samowolą. „Ustępliwi wychowawcy — stwierdza Fr. Foerster — czynią zniewieściałymi swych podwładnych, i uniemożliwiają im wszelką pracę, wywołując (jeśli się można tak wyrazić) moralne „krótkie spięcie“ na wszystkich polach życia woli“.

Co przeto należy czynić?

Znakomity pedagog F. Paulsen tymi słowy przemówił raz do wychowawców: „Radzę najusilniej, byście w dziedzinie wychowania, wrócili do surowych prawideł i sytemów, do educatio strenua z czasów dawnych, byście natomiast wygnali precz teorie atawizmów i zniewieściałości na skutek dziedzicznego obciążenia. Gwiazdami przewodnimi zdrowego wychowania są następujące imperatywy:

1. bądź karnym i posłusznym!
2. przywykaj do mozolnej, wytężonej pracy nad sobą!
3. ucz się umartwiać swe ciało i poskramiać jego pożądliwość!

Przypatrzmy się szczegółowiej tym trzem punktom:

1. **Bądź karnym i posłusznym.** Od najwcześniejszych lat, trzeba zaprawiać dziecko do posłuszeństwa wobec rodziców i do karności. W tym celu, dobrze byłoby, aby wszyscy rodzice ułożyli dla dzieci podział dnia, który by powinien być jak najściślej przestrzegany. Mógłby on tak wyglądać: godz. 6.30 wstawanie, 7.30 wyjście z domu do szkoły, 14 obiad, do godz. 16 rozrywka (zabawa na polu, ewentualnie w mieszkaniu), 16 przygotowanie do lekcji, 18 kolacja, rozrywka, czytanie lektury, 21 spanie. Naturalnie, program taki trzeba zastosować do okoliczności, aby mógł być w rzeczywistości przestrzegany. Rodzice powinni następnie kontrolować i przyzwyczajając dziecko do wiernego i punktualnego zachowania go. Jak wybija godzina wstawania, nie pozwolić, aby dziecko jeszcze się wylegiwało i przewracało na drugi bok. Do szkoły niech idzie punktualnie. Po czasie przeznaczonym na rozrywkę, niech natychmiast bierze się do nauki, choćby koledzy i wesoła zabawa starali się go zatrzymać. Niech to jednak nie dzieje się z niechęcią dziecka, gdyż w przeciwnym razie cała ta praca pójdzie na marne. Dziecko będzie starało się wyłamywać spod porządku, będzie się cieszyło, że udało mu się „nabrać“ rodziców, a cały program będzie uważało za nieznośny ciężar, który należy jak najwcześniej z siebie zrzucić. Takie zapatrywanie dziecka byłoby najwidoczniejszym znakiem, nieodpowiedniego wychowania. Trzeba dziecko przekonać o potrzebie takiego postępowania, aby zachowywało ono program dnia z wewnętrznego przekonania, a nie, że czeka go „bura“. Gdy doj-

dziemy do tego, że samo dziecko, nawet bez naszej kontroli, będzie radośnie, z poczucia obowiązku spełniać porządek dnia, wychowanie stanie się tym, czym powinno być: samowychowaniem dziecka, przy pomocniczej tylko roli rodziców. Dziecko, które od pierwszych lat używalności rozumu będzie się samowychowywało pod kierownictwem rodziców, wyrośnie na pełnowartościowego obywatela kraju, na którym każdy będzie mógł się oprzeć „jak na Zawiszy“.

2. Przywykaj do mozolnej i wyteżonej pracy nad sobą! Kto chce zostać człowiekiem z charakterem, musi sobie zdać sprawę, że czeka go dużo pracy nad sobą, a praca ta długa, bo aż do śmierci. Wielką pomocą w wyrobieniu wewnętrznym dla młodzieży są książki Ks. Bpa Tihamera Totha, których tytuły podajemy: „Życie czyste i piękne“ „Młodzieniec z charakterem“, „Chrystus i młodzieniec“, „Młodzieniec dobrze wychowany“, „Religia w życiu młodzieńca“. Książki te są do nabycia w wydawnictwie Ks. Ks. Jezuitów. Pracę nad sobą musi charakteryzować roztropność, systematyczność, spokój i wytrwanie. Nie postąpi naprzód, kto od razu, za dzień, będzie chciał zostać doskonały. Nie trzeba też się zniechęcać swoimi upadkami, ale tym bardziej, z większym zapalem przystępować do pracy. Należy pamiętać, iż czym trudniejsza, oporniejsza będzie praca, tym owoc jej będzie trwalszy i wspólniejszy. Aby praca była systematyczna, dobrze byłoby, aby co jakiś czas, np. co tydzień, młodzieniec ćwiczył się coraz to w innej cnotce, a nie od razu we wszystkich.

Praktycznie tak to będzie wyglądało: Postanawiam sobie ćwiczyć się w tym tygodniu w miłości bliźniego. Co rano przemyślę sposoby, którymi będę mógł realizować, wprowadzać w życie moje postanowienia. Np.: podczas przerwy przystąpię do kolegi dla mnie niesympatycznego, i serdecznie z nim porozmawiam lub: będę unikał obmowy kolegów, albo: bezinteresownie pomogę koledze w nauce, natomiast gdy znajdę się w domu, będę się starał pomóc rodzicom, być dobrym dla rodzeństwa itd., itd.... Wieczorem poświęcę parę minut dla skontrolowania całego dnia i będę się starał sprawdzić, czy wypełniłem ranne postanowienia. Jeśli je wypełniłem, podziękuję Panu Bogu, jeśli nie, postanowię sobie, jutro się poprawić. W następnym tygodniu będę się ćwiczył w cierpliwości itd.

Pracę tę musi cechować spokój, a nie gorączkowość. Musi ona stać się jakby drugą naturą, a raczej samą naturą, ale udoskonaloną.

3. Ucz się umartwiać swe ciało i poskramiać jego pożądliwości! Umartwienie? w dwudziestym wieku? brrr... niejeden tak się

wzdrygnie. A jednak... jednak bez umartwienia nie ma mowy o jakimś charakterze, wewnętrznym wyrobieniu. I mowa tu nie tylko o umartwieniu wewnętrznym ale o umartwieniu ciała. Naturalnie nie chodzi tu, aby młodzież oddawała się umartwieniom takim, jakie czynią zakonnicy. Chodzi tu o odrobinę przewyciężenia zachcianek ciała. Takim umartwieniem, przystępnym dla normalnego młodzieńca to: twarde łóżko, unikanie zbyt ciepła, poskrąmianie smaku przez odmówienie sobie łakoci, mycie się w zimnej wodzie, codzienne zmęczenie ciała przez gimnastykę, lub pożyteczną pracę fizyczną. Nie bójmy się, że przez to stracimy zdrowie. Wprost przeciwnie. Nikt bardziej nie jest podatny na choroby, jak młodzieniec bojący się każdego zimniejszego podmuchu wiatru, zimnej wody itp. Natomiast młodzieniec zahartowany na zimno i głód, będzie dzielny i odważnym mężczyzną.

Młodzieniec, który z zapalem weźmie się do pracy nad sobą, do pracy „od podstaw“, nie zachwieje się wśród przewalających się spienionych fal świata, ani nie da przystępu do duszy zgiełkowi hulaszczosci z hałaśliwą reklamą pustych haseł „postępowych“, a w rzeczywistości zabójczych, ale z twarzą zwróconą do nieba, skąd czeka z wiarą i ufnością pomocy najlepszego Ojca. będzie stał wytrwale, gdzie postawił go obowiązek.

Sprawdzianem dobrego lub złego życia jest chwila śmierci. Wobec nieuniknionego faktu, że za chwilę umrze, nie stać człowieka na udawanie. Spada wtenczas maska i pokrywka wszelkiej złudy, pokazuje się rzeczywistość. I cóż się pokazuje. Ludzie, którzy życie strwonili na zabawach, rozkoszach, hulankach, umierają ze straszliwym żalem do siebie, że tak marnie spędzili chwilę życia. Co oni by dali, by ta „straszna“ śmierć oddaliła się od nich choć na parę dni, jakże chętnie chcieliby ją w ogóle nie przeżyć. Jakże inaczej umierają ludzie życia wewnętrznego, ludzie modlitwy, pracy, obowiązku, karności. Nie można się powstrzymać od przytoczenia na tym miejscu słów Bpa Łozińskiego, wypowiedzianych do otoczenia z łoża konania: „Gdybym zasnął, obudźcie mnie, bo nie chciałbym przespać tej najpiękniejszej chwili życia, jaką jest śmierć“. Tak umierają święci ludzie, którym sumienie nic nie wyrzuca, i którzy ufają aż do szaleństwa Miłosierdziu Bożemu.

Parę tych uwag, niech zakończą słowa św. Jana Chryzostoma, wyrzeczone do rodziców: „Nie ustaję Was napominać, prosić i zaklinać: dajcie przede wszystkim dzieciom waszym dobre wychowanie. Słuchajcie, co św. Paweł mówi o rodzicach: Będą zbawieni, jeśli dzieci ich trwać będą w wierze, miłości, uświęceniu i obyczajności“.

Waw

Poranek Zielonych Świąt

Dzieje Ap II

Wdzięczą się pól rozłogi
Wśród soczystej zieleni,
Płoną barwami kwiaty,
Pieśń życia wokół dzwoni...

Krople obfitej rosy
Błyszczą w promieniach słońca,
W świeżości wiosna idzie
Mocą życia tętniąca.

Strojna w zieleni krasę,
Spowita w kwietne wonie,
Dźwięcząca pieśnią wiosny
Ziemia w rozkwicie tonie...

W tych dźwiękach pieśni życia,
W tych złotych blaskach wiosny —
Duch Boży na świat spływa,
Zwiastun łaski radosnej.

Spływa z błękitnych niebios,
Ogarnia światą kręgi,
Rozżarza wokół ognie
Jakby ogniste wstęgi.

I będzie wzbudzał życie,
Zasiewał łaski plony —
Wskrzési naród wybrany,
Łaską przepromieniony...

Będzie rósł swą miłością
W przezrystej dziewic bieli,
W purpurze męczenników
W apostołskim kościele.

I wciąż będzie promieniał
W świeżości bujnej wiosny —
I miłość będzie stwarzał
On Duch Boży, radosny.

O-is



MATKA BOSKA Z BEAURAING

Dzień 22 sierpnia poświęcony jest Niepokalanemu Sercu Najśw. Panny Marii, dzień ten równocześnie został obrany w roku 1946 przez J. E. biskupa z Namur André-Marie Charue na uroczystość poświęcenia figury „Matki Boskiej ze złotym Sercem“ na piersiach według objawienia Najśw. Panny Marii pięciorgu dzieciom w roku 1932—1933 w Beauraing w Belgii. Po długich i mozolnych badaniach trwających lata (Kościoł św. jest zawsze nadmiernie ostrożny, nim wyrzeknie słowa pozwolenia na kult publiczny przy jakichkolwiek objawieniach) — w końcu potwierdził nadprzyrodzoną Objawienia. — W rok później w dniach 21 i 22 sierpnia 1947, niezliczone tłumy ludzi pośpieszyły na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę kościoła Matki Boskiej w Beauraing.

Naoczny świadek tak opisuje tę wzruszającą uroczystość, — wspaniała iluminacja, — morze głów, wiernych około 30.000 — 40.000. Zbiegła się ta uroczystość z triumfalnym pochodem przez świat figury Matki Boskiej z Fatimy, która zawitała tu wśród entuzjazmu ludu w przededniu uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod świątynię. Krótko przedtem bawił J. E. Biskup Charue w Rzymie i został przyjęty na specjalnej audiencji przez Ojca Świętego, który go zachęcił, i pobłogosławił z całego serca Beauraing i wszystkiemu; co się tam robi na uczczenie Najświętszej Panny i rozszerzenie Jej kultu.

Pielgrzymki z całego kraju i z zagranicy przybyły na te dni, aby oddać cześć Tej, która sobie obrała to miejsce tak nieznanie przedtem, a dziś sławne na cały świat. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus powiedziała: „Ona jest więcej Matką niż Królową“. — A czyż nie zawsze daje Maria to zrozumieć, że Ona jest Matką Boga i Pośredniczką wszystkich

lask, — pośredniczką między słusznym gniewem Ojca Przedwiecznego i nami, którzy ten gniew wywołujemy naszymi grzechami i niewiernościami? Ona Wszechpotężna nad Sercem Syna Swego prosi, błaga, modli się za nami, aby nas gniew Boga ominął. A zawsze, kiedy bardzo źle się dzieje na świecie, zjawia się, upomina, zachęca do modlitwy, nawraca grzesznych, daje nam różaniec do rąk, aby przy jego pomocy modlić się o nawrócenie grzesznych. — Módlcie się! — módlcie się! — zawsze te same słowa. — Tak mówiła w Lourdes do Bernadety, tak w Fatimie, w La Salette, tak i w Beauraing i na wszystkich cudownych miejscach czczonych dziś przez wszystkich wiernych, a z tych wielu nawróconych innowierców, ateistów i błędnowierców.

Wybrana piątka

I znowu obrała sobie Niepokalana Dziewica dzieci jako swoje narzędzie. Wie Maria, że serduszką czyste, pojętniejsze są do przyjęcia prawdy odwiecznej, niż serca wielu uczonych i „mądrych tego świata“.

Tym razem było ich pięcioro. Dwie siostry: Andrée i Gilberte Degeimbre i trzy z rodzeństwa Voisin: Fernande, Gilberte i Albert, serdeczni przyjaciele. Matka Degeimbre jako wdowa trzyma małe gospodarstwo, utrzymując swoje dzieci ze sprzedaży mleka i masła ze swoich 10 krów. Rodzice Voisin, ojciec — robotnik kolejowy, ma opinię socjalisty, żona prowadzi mały sklepik papierowy. Jeżeli chodzi o religijne życie tych rodzin, — jak wiele pozostawiało do życzenia, niech wystarcza wiedzieć, że nawet na niedzielną Mszę św. nie często chodziła Matka Degeimbre. A ojciec Voisin oświadczył, że swą córeczkę Gilbertę tylko z tego powodu posłał jako półpensjonarkę do tamtejszych Sióstr Zakonnych „Nauk Chrześcijańskich“.

bo spodziewała się, że wśród licznej gromady dziewczynek nabierze apetytu do jedzenia, w domu bowiem jeść nie chciała. To był jedyny motyw oddania dziecka do szkoły zakonnej; inne dzieci chodziły do publicznych szkół. Dom zakonny i szkoła Sióstr znajduje się nie daleko wysokiej skarpy, ma mały ogródek z kilkoma drzewami i grotę z figurą Matki Boskiej z Lourdes. Cała ta mała posiadłość sięga do drogi, od której odgradzona jest siatka. Miejsce bardzo prozaiczne, i to wybrała sobie Matka Najświętsza, aby od 29 listopada 1932 do 3 stycznia 1933 zjawić się 35 razy swojej wybranej piątce.

„Czy jesteś Niepokalaną Dziewicą“?

Siostra i brat małej Gilberte Voisin, która jak poprzednio nadmieniliśmy, znajdowała się w domu Zakonnym Sióstr na półpensji, poszli w towarzystwie swoich nieodłącznych przyjaciółek sióstr Degeimbre, wieczorem o godz. 7,30 29 listopada 1932 r. po Gilbertę, aby ją razem zabrać do domu. Wtem, kiedy mały Albert sięga do dzwonka, ogląda się i widzi zjawisko nad wiaduktem kolejowym. Woła do towarzyszek:

„Patrzcie! figura z grotu przechadza się nad wiaduktem“!

„Ale nie, wołają dziewczynki, to jest reflektor jakiegoś samochodu“.

Potem i one zobaczyły, jak postać niewiasty przechadzała się na wskazanym miejscu. Tymczasem siostra przełożona przyprowadziła Gilbertę i na wzmiankę przez dzieci czynioną o dziwnym widzeniu roześmiała się z nich i zamknęła bramę. Mała Gilberte, która również zobaczyła zjawisko, upadła biegnąc ze strachu. Dzieci pobiegły szybko do domu.

Następnego dnia około tej samej godziny ukazała się ta sama postać na czterech różnych miejscach. Rodzice chcąc zarządzić temu, wszyscy z wyjątkiem dwóch Gilbertek poszli na miejsce. Ledwie doszli do siatki, kiedy wszystkie troje dzieci upa-

dły na kolana krzycząc i płacząc. Ktoś poradził raczej modlić się, więc dzieci rozpoczynają „Zdrowaś Mario“. Potem Matka Degeimbre chciała iść do groty, aby zobaczyć czy figura tam jest, — nagle Andrée zawołała:

„Nie idź dalej Mamo, bo się zde-rzysz z Nią“.

Dzieci objaśniły, że ich zjawisko nie jest wcale podobne do figury Matki Boskiej z Lourdes w grocie.

W dniu 2 grudnia ojciec Voisin idzie także w towarzystwie kilkorga ludzi po swoją córeczkę, ktoś radzi Albertowi zapytać się zjawiska, kim ono jest. Kiedy całe towarzystwo dochodzi do siatki, wszystkie pięcioro dzieci padają na kolana i recytują swoje „Ave“. Potem pyta się Albert:

„Czy jesteś Niepokalaną Dziewicą“?

„Pani“ schyla głowę na znak potwierdzenia.

„Czego życzysz sobie od nas“?

— „Abyście byli mądrzy“.

— „Będziemy“ — odpowiedziała Fernande. Około godziny 8,30 znowu zjawiła się „Pani“ i na nowo potakiwała głową na powtórzone pytanie, czy jest Niepokalaną Najśw. Panną.

W następnym dniu Siostra Przełożona nie chcąc, aby się te sceny powtórzyły i nie wierząc opowiadaniom, każe Gilbertę odprowadzić do domu; aby zaś dzieci nie miały sposobności wpadać w ekstazę przed krzakiem tarniny, gdzie się zjawisko ukazało, i aby im odebrać ochotę do powrotu, oznajmiła, że psy będą spuszczone z łańcucha, oraz, że zawiadomiła żandarmów.

Mały Albert szedł spać zasmucony, a Andrée tak się zapomniała w swoim smutku, że życzyła, aby psy do następnego dnia pozdychały. Pomimo, że następnego dnia sama Siostra Przełożona odprowadziła Gilbertę do domu, dzieci około 7 godz. wróciły do ogrodzenia domu Zakonnego wraz ze ślepym wujem Voisinów i małym kolegą Alberta. Matka Najśw. zjawia się, dzieci pa-

dają na kolana i modlą się. Proszą wtedy o uzdrowienie małego Józefa Degoudenne i ślepego wuja. Matka Najśw. nie daje im jednak na to odpowiedzi i każe im przyjść w dzień Niepokalanej Poczęcia. Widzenie powtarza się następnego dnia, tj. 5 grudnia, dwukrotnie.

W międzyczasie rozeszła się wiadomość o zjawieniu się Matki Najświętszej. Lekarze przybyli na miejsce poddają dzieci rozmaitym próbom, aby stwierdzić stan, w jakim się znajdują. Ale ani uklęcia nożem, ani przypalania rąk zapalkami dzieci w ekstazie nie odczuwają, — co więcej, — ani śladu po wszystkich „doświadczeniach“ nie znajdują potem. W dniu 23 grudnia na żądanie lekarza Dr Maistriaux pyta się Fernande:

„Dlaczego tu przychodzisz?“

„Aby przybywały tu pielgrzymki“, — odpowiada zjawisko.

W dniu 28 grudnia oświadcza Matka Najświętsza:

„Zbliży się dzień ostatniego zjawienia się“. Następnego dnia po raz pierwszy zobaczyła Fernande przed zainknieciem Matki Najśw., kiedy jak zwykle złożone dotąd ręce pochyliła, złote serce otoczone promieniami na piersiach zjawiska. I w dniu następnym 30 grudnia wszystkie cztery dziewczynki zobaczyły to samo. Potem Matka Najświętsza powiedziała do Fernandy:

„Modłcie się, modłcie się dużo!“ W dniu 31 grudnia i Albert zobaczył to złote serce otoczone promieniami... W dniu tym stało 15.000 ludzi na drodze podczas pierwszego zjawienia się, o godzinie 9,45 drugi raz ukazała się Matka Najświętsza. Pierwszego stycznia po zjawieniu się Niepokalanej, dzieci, zwłaszcza dwie Gilbertki, musiiano oderwać od ziemi, tak były pogrążone w widzeniu. W dniu 2 stycznia wszystko jak zwykle z tą różnicą, że dla Fernande widzenie trwało dłużej, jej powiedziała Matka Najśw., że „jutro powie każdemu coś z osobna“.

Będę nawracać grzeszników

W dniu 3 stycznia było ostatnie zjawienie się Niepokalanej. Wszystko jak zwykle. W dniu tym było 80 lekarzy wśród 25.000 liczącego tłumu. Matka Najświętsza dotrzymała słowa: pożegnała się z dziećmi. Do Andrée powiedziała:

„Jestem Matką Boga, królową nieba; módl się zawsze“.

Do Gilberte Voisin: „**Będę nawracać grzeszników. Adieu!** (Z Bogiem).“

Do Gilberte Degeimbre i Alberta Voisin: „**Adieu**“. Oni to powiedzieli, że dwom Gilbertom i Albertowi powierzyła Matka Najśw. tajemnicę. Albert nawet dwie otrzymał: jedną, którą nie wyjawia za nic, druga jest raczej smutna i nie wie, czy może o tym mówić czy nie. Co do Fernande, to pytała się Niepokalana:

„**Kochasz mojego Syna**“? Dziewczynka z uniesieniem powiedziała:

„Tak“.

„**Kochasz mnie**“? — pyta się znowu.

— „Tak“ — odpowiada.

„**Więc poświęć się dla mnie**“. To były ostatnie słowa Niepokalanej do dzieci.

Pomimo, że jeszcze często powracały dzieci na miejsce objawienia, jednak Matka Najświętsza więcej się nie pokazała.

Przeszło następnie wiele zdarzeń, jak zwykle przy Objawieniach. Głósy były za i przeciw. Nawet duchowni i wierzący z nieufnością traktowali objawienia. W czasie jednego objawienia zażądała Matka Najśw. „kaplicy“; wnet burza wrogich pism krzyczała „że to wszystko robota kleru“. A kiedy niektórzy księża wyrazili swoje niedowierzanie, na łamach prasy, a jeden nawet ostrzegł, że to niechybnie „robota d'abelska“, wnet odezwały się te same gazety, podnosząc ostro głos: „że księża nie wierzą w objawienie, bo Matka Najświętsza objawiła się dzieciom robotników“.

I tak walka trwała. A Matka Najświętsza robiła swoje. Niezliczone nawrócenia, cudowne uzdrowienia mnożyły się. W końcu przeprowadzone szczegółowe badania przez Kościół wykazały, iż nie można postawić żadnego poważnego zarzutu przeciw nadprzyrodzoności Objawienia.

W roku 1943 J. E. Biskup z Namur André-Marie Charue na podstawie otrzymanych pozwoleń z Rzymu zezwala listem pasterskim na publiczny kult religijny, modlitwy do Matki Najświętszej z Beauraing i organizowanie nabożeństw na miejscu Objawienia.

W roku 1946 nastąpiło poświęcenie figury Matki Najśw. W roku po-

przednim ofiarowano obszerną posiadłość z wielkim parkiem i zamkiem jako „*Dominium Marii*“, gdzie obecnie znajdują pomieszczenie liczne pielgrzymki.

Według ostatnich wiadomości miesięcznika „*La Voix de Beauraing*“ z listopada 1947, budowa Sanctuarium Marii idzie szybko naprzód i jest nadzieją, że w tym roku na 22 sierpnia kaplica będzie ukończona.

Tyle nędzy i smutku na świecie. Maria daje znać, że chce nam pomóc, bylebyśmy się z ufnością do niej uciekali.

I. B.

Patena, korporat i palka

Refleksje przy ołtarzu (5)

1.

Musimy pamiętać, że serce nasze, gdy nie będzie strzeżone z wielką pieczołowitością, to zostanie zbrudzone przez zły świat. Zły świat czyha na nas. To czyhanie jest planowe: zniszczyć Kościół nie wprost, ale przez zatrucie i zanieczyszczenie naszych serc.

Zbrudzenie serca rozpoczyna się powoli od małych przeskóków kurzu; dlatego patena powinna ochraniać nasze serca przed złym światem. Zdam sobie sprawę, w jaki sposób zabezpieczam się przed różnymi napaściami na mą duszę...

Możliwe, że cośkolwiek czynię, aby nie dopuścić do większego brudu, ale czy strzegę swe serce przed kurzem? W pracy nad sobą trzeba mieć metodę, gdyż praca bez planu nie da dobrych skutków. Jednak trzeba uważać, gdyż metoda, choćby była bardzo głęboką, psychologiczną, pedagogiczną itd., ale tylko na sposób ludzki, naturalny, to byłaby złą pateną, której używać nie wolno. Ani artyzm wykonania pateny, ani kosztowność metalu nie wystarczą. Patena musi być konsekrowana, a nasze metody pracy nad sobą i nad innymi muszą być nadprzyrodzone, jeśli mają nas chronić skutecznie przed złym światem.

Metody pracy w życiu wewnętrznym nie mogą być „z grubsza ciosane“. Brzegi pateny powinny być cienkie, aby z łatwością można było zbierać małe cząsteczki Hostii na korporale. Jest to właśnie chwytanie małych świętych okazji, do okazania miłości P. Bogu i ludziom.

2.

Czym więcej bezpośredniego obcowania z Panem Jezusem, tym lepiej. Jednak trzeba być przygotowanym, że bezpośrednie obcowanie naszego serca z Najśw. Sercem P. Jezusa nieraz zażąda od nas rezygnacji z przyjemności ludzkich. Nawet sztuka, która ma w sobie najwięcej danych, aby jak najbliżej służyć P. Bogu i ułatwiać nam obcowanie z Nim, nawet sztuka cofa się w cień, albo zupełnie się usuwa w bezpośrednim obcowaniu duszy ludzkiej z P. Jezusem. To bliskie obcowanie z P. Jezusem jest zewnętrznie jednostajne, bezbarwne, białe, jak korporał, który nie może być przetykany ani złotem, ani srebrem, ani jedwabiem, ale cały ma być płócienny, biały, bezbarwny. Na takim korporale stoi kielich i leży Hostia Przenajświętsza.

Do tej zewnętrznej jednostajności w życiu trzeba się koniecznie przyzwyczaić przez bliskie obcowanie z P. Jezusem. Inaczej opanuje nas beznadziejna nuda i będzie pociągało nas to, co nie jest istotne w naszym życiu. Są to różne przyjemności ludzkie. Nie znaczy to, aby je zupełnie wyniszczać w sercu naszym. Chodzi o to, aby ludzkie niegrzeszne przyjemności pozostały na zewnątrz. Palka, przykrywająca kielich po konsekracji, może być upiększona tylko na zewnątrz. Taką właśnie palką, upiększoną z wierzchu, niech będą różne nasze rozrywki i uprzyjemnienia życia codziennego. Niech nie ściągają w głąb duszy. Ale trzeba pamiętać, że początkowo palka stanowiła całość z korporalem. Dlatego też i nasze niewinne rozrywki powinny jakoś łączyć się z korporalem, na którym bezpośrednio znajdują się Ciało i Krew P. Jezusa, a wtedy te rozrywki nie obniżają naszego życia duchowego i nie przeszkadzają w obcowaniu z Najśw. Sercem P. Jezusa.

Ks. K. Dąbrowski T. J.



Św. Teresa od Dzieciątka Jezus o Matce Bożej

»Jakże chciałabym być kapłanem, aby mówić kazania o Marii. Zdaje mi się, że jeden raz byłoby mi wystarczyło, aby wypowiedzieć myśl moją w tym przedmiocie. Byłabym najpierw wykazała, do jakiego stopnia życie Najśw. Dziewicy jest mało znane. Nie należałoby mówić o Niej rzeczy nieprawdopodobnych lub o których się niewiele wie; na przykład, że, jako trzyletnie dziecko poszła do świątyni ofiarować się Bogu w uczuciach płonącej miłością i nadzwyczajną gorliwością, gdy tymczasem Maria tam się udała może po prostu z posłuszeństwa dla swych rodziców«...

»Dlaczego również mówić o słowach proroczych starca Symeona, że od tej chwili Naśw. Dziewica miała bezustannie przed oczami mękę Jezusa... Miecz boleści przeniknie twą duszę. Widać z tego, że była to przepowiednia na później«...

Aby kazanie o Najśw. Dziewicy było owocne, musi ukazać życie jej rzeczywiste tak, jak nam je Ewangelia pozwala coś niecoś ujrzeć, a nie tak, jak my przypuszczamy. I łatwo można odgadnąć, że jej życie w Nazarecie i później, musiało być całym zwyczajem... »Był im oddany«; Jakżeż to proste!

Ukazują Matkę Najśw. niedostępną, przeciwnie trzeba ją pokazać łatwą do naśladowania, praktykującą cnoty ukryte, powiedzieć, że żyła z wiary, jak my, i dać na to dowody z Ewangelii, w której czytamy: A oni nie rozumieli co im mówił, lub też: A ojciec jego i matka dziwowali się temu, co o nim mówiono. Czyż nie uważasz, moja Matko, że ten podziw dowodzi pewnego rodzaju zdziwienia?

Jakże lubię jej nucić:

Wąską ścieżkę do nieba wszystkim ukazałaś

Przez najmniejsze cnoty, które wybierałaś!..

Mario!

Novissima verba, 23 sierpnia.

»Wiadomym jest dobrze, że Najśw. Dziewica jest Królową Nieba i ziemi, lecz **ona jest więcej matką niż królową** i nie należało by głosić (jak to nieraz słyszałam), że swymi przywilijami zaćmiewa chwałę wszystkich Świętych, podobnie jak słońce, za którego wschodem znikają gwiazdy. Mój Boże! jakież to dziwne! Matka, która zaciera chwałę swych dzieci! Co do mnie, myślę przeciwnie, że Maria nadzwyczaj powiększa blask i chwałę wybranych«.

»Dobrze jest mówić o Jej przywilejach, lecz nie trzeba się do tego tylko ograniczać. Trzeba wzbudzić miłość ku Niej. Jeżeli, słysząc kazanie o Matce Najśw. jest się zmuszonym od początku do końca do wykrzykników: Ach! Ach! – to niebawem nastąpi znużenie, nie ma zaś pobudki do miłości i naśladowania. Kto wie nawet czy nie znalazłaby się dusza, którą by odstręczała do pewnego stopnia istota tak wysoka«.

»Jedynym przywilejem Najśw. Dziewicy: to wolność od zmazy grzechu pierwородnego i macierzyństwo Boże. I jeszcze co do tego ostatniego powiedział nam Jezus: Albowiem ktokolwiek by uczynił wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech: ten bratem moim i siostrą i matką jest«.

Novissima verba, 23 sierpnia.

* * *

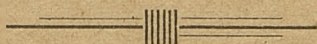
Prosić Najśw. Pannę nie jest to samo, co prosić Pana Boga. Ona wie dobrze, co ma zrobić z moimi małymi pragnieniami, czy je powtórzyć lub nie... bo przecież to do Niej należy, by nie zmuszać Pana Boga do wysłuchania mię, by Mu pozwolić we wszystkim czynić Swoją wolę.

Novissima verba, 4 czerwca.

* * *

Matka Najśw. nie będzie nigdy dla mnie ukryta, zbyt ją kocham.

Novissima verba, 8 lipca



Święty węzeł prawdziwego małżeństwa powstaje z woli Bożej i ludzkiej: od Boga pochodzi ustanowienie małżeństwa, jego cel, prawa i dobra; od ludzi zaś, pod wpływem i z pomocą Bożą pochodzi poszczególne małżeństwo, ofiarne oddanie na całe życie osoby własnej osobie drugiej z obowiązkami i dobrami, od Boga ustanowionymi.

Pius XI. enc. O małżeństwie chrześcijańskim.



„OPIEKUN SIERÓT”

Czarna, żałobna sukienka Zulki smutno odbija od kraciastych sukienek z przytulku św. Józefa, ale jeszcze smutniej od ich uśmiechniętych buziaków odbija tragiczna twarzyczka mająj.

Znalazła się tu przed paru godzinami, dokąd odprowadzono ją zaraz po pogrzebie matki. Nie ma nikogo na świecie — ojciec jej umarł, gdy była jeszcze niemowlęciem i jedynym miejscem, które ją chciało przyjąć, jest przytułek dla sierot, dlatego tu przyszła.

Oczywiście obśkoczyły ją od razu nowe towarzyszyki i jedna przez drugą jęły wypytywać ją o najróżniejsze rzeczy. Chciałyby wszystko wiedzieć. Dlaczego tu się znalazła? Jak dawniej wyglądało jej życie? Po kim nosi żałobę? Jedna z dziewczynek zauważyła:

— „Jaka jesteś szczęśliwa, że choć ci mamusia umarła, ale miałaś ją jednak przez tyle lat. Ja mojej mamusi nie pamiętam i w ogóle nie mogę sobie nawet dobrze wyobrazić, co to jest matka“.

Zulka widocznie tak nie myśli, bo na to powiedzenie wybucha wielkim płaczem.

Po chwili ta sama dziewczynka pyta ją, czy rzeczywiście nie ma nikogo na świecie?

— „Mam jakiegoś dalszego krewnego — szłocha dziewczynka — ale on był gdzieś we Francji. To krewny tatuś, ale mamusia zupełnie nie pamiętała jego adresu i wiedziała tylko, że nazywa się Antoni Rybarski“.

— „Ależ, to można dać ogłoszenie do gazet. Ludzie tak się szukają i odnajdują. Jeszcze ten twój Antoni Rybarski gotów przyjechać i porwać ciębie, jak jakiś król wicz z bajki“.

Jedna przez drugą szczebioce, jedna przez drugą daje rady, a biedna, mała Zulka łka tymczasem coraz gwałtowniej.

Nagle drzwi się otwierają i do

salu wchodzi Siostra Alojza, mistrzyni zakładu. Spozstrzega płaczącą dziewczynę i przytula ją do serca ciepłym, matczynym ruchem. Oczywiście, że wychowawki na wyścigi opowiadają jej ową sensacyjną wiadomość o Antonim Rybarskim i swój pomysł dania ogłoszenia do gazet. Siostra Alojza pochwała ten projekt i obiecuje napisać w tej sprawie do jednego z klasztorów swego zgromadzenia, znajdującego się na terenie Francji, a tymczasem zabiera płaczącą Zulkę do kaplicy zakładowej i zaprowadziwszy ją przed figurę św. Józefa, patrona przytulku, szepcze jej:

— „Pamiętaj dziecino, że to twój najlepszy, najtroskliwszy opiekun. On cię nigdy nie zawiedzie i nie opuści. On kocha wszystkie dzieci, ale sieroty najbardziej wruszają jego serce i miłuje je najczulszym uczuciem i nie odmawia im niczego. Proś Go, aby ci dał ziemskiego opiekuna, a jestem pewna, że cię wysłucha“.

Te słowa proste i tchnące wiarą pocieszyły jakoś dziewczynę i z nieco większą ufnością spojrzała w swe csiereczone życie, a ten zakład, do którego los ją przyprowadził, wydał jej się mniej ponurym i smutnym.

—o—

Siostra Alojza dotzymała obietnicy i nazajutrz wyprawiła list do klasztoru we Francji. Dziewczynki, współtowarzyszki niedoli przejęły się serdecznie losem nowej koleżanki i samorządnie zaofiarowały się odprawić razem nowennę do św. Józefa o odnalezienie się owego Antoniego Rybarskiego.

Zulka, przejęta słowami siostry mistrzyni, jest absolutnie pewna skuteczności tych modłów. Pod koniec nowenny chodzi, jak w gorączce. Ów nieznaną tajemniczy Antoni Rybarski, stał się dla niej nagle kimś strasznie bliskim i upragnionym i zdaje jej się, że tylko on może ją wyrwać z tego zaczarowa-

nego kręgu niedoli, jakim, mimo wszystko, był dla niej przytułek.

Upłynęło dziewięć dni, nowenna się skończyła, Antoni Rybarski nie zjawił się i żadna wieść o nim nie nadeszła. Rozczarowanie ogarnęło dziewczynki. Zulka stała się cicha i przybita, ale Siostra Alojza usiłowała ją pokrzepić i podtrzymać w niej ufność do świętego Józefa.

— „Nie zrażaj się dziecino tym, że prośba twoje nie została od razu wysłuchana. Czasem Bóg chce wypróbować naszą ciepłość i ufność, a czasem w innym czasie da nam to, o co prosimy Go dziś. W każdym razie pamiętaj, że św. Józef to najlepszy opiekun sierot, polecaj Mu swoje życie, a zobaczysz, że cię nie opuści“.

A tymczasem z klasztoru francuskiego nadeszły wycinki z gazet z zamieszczonym ogłoszeniem. To znów podnieciło Zulkę. Czekająca, wyglądała. W tym oczekiwaniu minął jej tydzień jeden, drugi, trzeci, potem minęło tych tygodni wiele, ale żaden nie przyniósł upragnionej nowiny. Dziewczynki z przytulku zapomniały już zupełnie o Antonim Rybarskim, Zulka na dnie serca ukryła swój bolesny zawód i, cóż było robić? — z konieczności poczęła się przyzwyczajając do życia w zakładzie. Nie przyszło to ani prędko, ani łatwo. Mimo serdeczności siostry Alojzy, mimo dobroci koleżanek, dziecko, przyzwyczajone do miłości matczynej, cierpiało bardzo i wiele razy byłoby się może i załamano wewnętrznie, gdyby nie ta myśl krzepiąca, że ma jednak czułego i troskliwego Opiekuna, do którego nauczyła się uciekać w każdej potrzebie i smutku.

—o—

Minęło kilka lat. Zulka wyrosła i ostatecznie przyzwyczała się do zakładu, nie tylko przyzwyczała, ale pokochała go całym sercem. On stał się jej domem i jedynym miejscem na ziemi, z którym łączyło ją jakieś uczucie. Tu była dobra, kochana siostra Alojza, tu na każdym kroku czuwał nad nią jej najlepszy

Opiekun. I właśnie wtedy powiedziano jej, że będzie musiała opuścić ten zakład. Skończyła niedawno szesnaście lat i tym samym przekroczyła ostateczną granicę wieku, oznaczoną statutem dla wychowanek sierocińca. Wolno jej było pozostać tutaj tylko do końca okresu szkolnego. Co roku z tego powodu odpływały z Zakładu starsze dziewczynki, ale Zulka nigdy jakoś konkretnie nie pomyślała, że i ją ten sam los czeka. Teraz spadło to na nią, jak grom z jasnego nieba i całe jej sieroctwo odżyło na nowo i jakby po raz drugi przygniotło ją swym bolesnym ciężarem.

Był zwyczaj w zakładzie, że co roku wszystkie dziewczynki odprawiały uroczystą nowennę na intencję tych, które tym razem miały opuścić mury „Domu św. Józefa“.

Rozpoczęła się nowenna. Zulka brała w niej udział, ale z jakimże smutkiem. Miała wprawdzie jakąś przyobiecana posadę, ale ona marzyła o możliwości dalszego kształcenia się. Jednak najboleśniejszą była dla niej myśl, że za dni kilka opuści zakład, który tak bardzo pokochała i, że rozpocznie się dla niej to życie samotne i tułaczce, życie sieroty.

Uroczyste zakończenie nowenny... wspólna Komunia św. i ta ostatnia gorąca modlitwa u stóp figury św. Józefa. Zulka nie może wstrzymać łez. Nagle niespodziana otucha napelnia serce. Ma jakieś niejasne uczucie, że ziszczył się cud nienazwany i nieproszony, a przecież rzeczywisty... Ktoś dotyka jej ramienia, ktoś wywołuje ją z kaplicy. Wstaje, jak we śnie i kieruje się ku drzwiom.

W maleńkiej rozmowniczce zakładowej Siostra Alojza rozmawia z jakimś młodym człowiekiem, o bardzo miłym i ujmującym wyrazie twarzy.

— „To jest właśnie Zulka“.

Przedstawia po prostu siostra miśtrzyni.

Młody człowiek bąka coś pomieszany:

— „Zulka? Ale myślałem, że to mała dziewczynka... Jakżeż ja? Cóż ja?”

Dziewczyna podnosi nań pytające oczy. Widać, pod wpływem tego wzroku, uświadomił sobie, że czegoś nie dopełnił, nie wyjaśnił. Z pewną nieśmiałością wyciąga ku niej rękę:

— „Jestem Rybarski”.

Świat cały zawirował w oczach Zulki, poczyną mrugać powiekami z nagłego wzruszenia i po chwili wyrzuca z siebie zdyszany szept:

— „Antoni Rybarski”?

— „Nie, Józef Rybarski, syn Antoniego — odpowiada młody człowiek. — Mój ojciec umarł przed kilku tygodniami. Porządkując jego papiery, znalazłem wycinki z gazet z ogłoszeniem o Zofii Rybarskiej, sierocie, poszukującej we Francji Antoniego Rybarskiego, krewnego jej ojca. Nie wiem, dlaczego ojciec mój nigdy mi o tym nie wspomniął i, jak się dowiaduję od siostry mistrzyni, nie odpowiedział na to ogłoszenie... Pomyślałem, że to pewno biedna, mała sierotka, która potrzebuje opieki, więc, więc jestem” — dokończył z istic dziecięcą prostotą.

Serce Zulki tłucze się w pierśsiach, jak ptak w klatce. Ach wie, wie, że to właśnie ten cud nienazwany i nieproszony wścił się w jej życie. Skądże się wzięło nagle to zaufanie takie ciche i niezmacone do tego człowieka, o którego istnieniu nie wiedziała nawet przed chwilą. Nagle przychodzi jednak refleksja — ten Józef Rybarski spodziewał się zastać tu małą dziewczynkę, więc baka zmieszana:

— „Ależ ja jestem duża, dorosła prawie”.

— „No właśnie jesteś duża... nie przypuszczałem tego, ale... ale to nie zmienia przecież faktu, że jestem twoim jedynym bliskim, bo teraz po śmierci ojca i ja nie mam nikogo z rodziny. Przecież nie rozstaniemy się chyba teraz jak obcy? Prawda”?..



Dwa lata później w kaplicy zakładowej odbył się ślub Józefa Rybarskiego i Zulki, która kiedyś, jako mała dziewczynka przybyła tutaj i z taką ufnością oddała się pod opiekę św. Józefa.

Ta sama figura św. Patrona patrzy na nich teraz z ołtarza, a z boku przez lzy spogląda na młodą parę przedobra siostra Alojza. Przy wyjściu z kaplicy, pocziwa staruszka zbliża się do nich i tuląc do serca Zulkę, szepcze:

— „To św. Józef ci to wyprosił dziecino”.

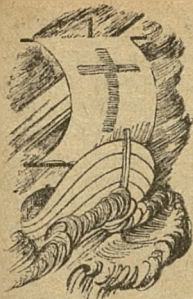
— „Ach tak, św. Józef, Opiekun sierot”. Odrzekła ze wzruszeniem biało ubrana dziewczyna.

— „I patron szczęśliwych małżeństw” — dodała z przejęciem zakonnica.

Za całą odpowiedź Zulka uśmiechnęła się przejasnym uśmiechem szczęścia i spojrzała z rozrzewnieniem na tego, z którym odtąd kroczyć miała wiernie przez życie. Wzrok ich spotkał się i zatonął w sobie, potem rzucili raz jeszcze okiem w głąb kaplicy, ku figurze św. Józefa, który zdawał się uśmiechać i błogosławić ich szczęściu.

H. Augustynowicz-Ciecierska

Może pragniesz żyć doskonale — w życiu zakonnym, albo czujesz, że inny ma to powołanie, dopomóż Mu do tego. Pragnieniu wyższej doskonałości doskonale odpowiada i daje odpowiednie środki Zakon Karmelitów Bosych. Na keryków przyjmuje się kandydatów od lat 15 do 40, mających przynajmniej małą maturę. Na Braci zakonnych kandydatów przyjmuje się w wieku 16 do 35 lat z dobrym zdrowiem i chęcią uświęcenia się przez pracę fizyczną. — Zgłoszenia kierować pod adresem: Zarząd Prowincjalny Karmelitów Bosych, Warszawa, ul. Raclawicka 31, lub: Nowiejał Karmelitów Bosych Czerna, p-ta Krzeszowice k. Krakowa.



Zycie katolickie

WATYKAN

* Przy papieskim uniwersytecie „Gregorianum“, powstało Katolickie Towarzystwo dla Studiów Politycznych i Społecznych, pod kierownictwem O. C. A. Messineo T. J.

* 34.000.000 dzieci pogańskich otrzymało chrzest dzięki Papiesk. Dziełu Dzieciństwa. Obecnie z ofiar dzieci katolickich wychowuje się na misjach w żłóbkach, sierocińcach, szkołach, zakładach, blisko milion dzieci. Ostatnia zbiórka wynosiła 219 milionów franków, którą rozdzieleno pomiędzy 546 misji.

* Dziennik watykański Osservatore Romano oznajmił, że będzie wydawać tygodnik pod tym samym tytułem. Pismo to będzie poświęcone przede wszystkim sprawom życia Kościoła, zwłaszcza Ojca św. i Stolicy św.

* W Watykanie wystawiono dziewięćdziesiąt siedem projektów na nowe bramy z brązu dla bazyliki św. Piotra.

* Ojciec św. przesłał na ręce biskupa Metz 500.000 franków dla powodźian wschodnich części Francji, którzy zostali zniszczeni przez powódź w grudniu i styczniu br.

* Ojciec św. Pius XII przyjął 28-osobową delegację Żydów, która bawi chwilowo w Europie w związku z badaniem zagadnienia wysiedleńców żydowskich. Organizacje żydowskie zamierzają zebrać 250 milionów dolarów na pomoc dla ludności ży-

dowskiej w Palestynie i Europie. Ojciec św. po krótkiej audiencji i przemówieniu w języku angielskim udzielił delegacji błogosławieństwa. Delegacja udała się do Palestyny.

* Wśród najnowszych wykopalisk odkrytych na terenie bazyliki św. Piotra w Rzymie, znajduje się grupa przedstawiająca pokłon Trzech Króli.

POLSKA

* Wydział Społeczno-polityczny Zarządu m. st. Warszawy podał ostatnio statystykę wyznaniową stolicy. Na terenie miasta znajduje się 13 wyznań uznanych przez państwo. 97% stanowią katolicy, 3% przypada na inne wyznania i sekty. Gmina wyznaniowa żydowska liczy 3000 wyznawców; sekty pochodzenia niemieckiego i amerykańskiego, liczą 300 wyznawców; metodyści 1.200 członków. Karaimów jest w Warszawie około 100. Gmina bezwyznaniowców liczy sto osób.

* Odbudowa siedziby Nuncjatury Apostolskiej w Warszawie, zniszczonej przez Niemców jeszcze w 1939 r. ma się już ku końcowi. Nad odbudową gmachu czuwa J. E. Ks. Bp Choromański.

* Ósmego lutego br. w kościele św. Krzyża w Słoneczniku pow. Morąg, na ziemi Warmińskiej, odbyła się uroczystość poświęcenia Drogi Krzyżowej, którą ufundował Stefan Niedbał, częstochowianin, oficer pilot, jako wotum za szczęśliwe przeżycie działań wojennych. Ofiarodawca

przebywa na emigracji w Anglii, w mieście Morpeth i stamtąd przysłał ofiarę. Poświęcenia dokonał O. Emanuel Muzyka, franciszkanin, obecny proboszcz parafii Morąg.

EUROPA

* W Wilnie zmarł 16 marca br. O. Andrzej Karmelita bosy, kapłan-jubilat, długoletni proboszcz przy Ostrej Bramie, b. więzień koncentracyjnych obozów niemieckich.

* Generał Dominikanów o. Manuel Suarez, jako miejsce przyszłej kapituły generalnej, która ma się odbyć w r. 1949, nazначył Waszyngton. Będzie to pierwsze tego rodzaju zebranie na ziemiach Ameryki Północnej.

* Najmłodszym zgromadzeniem zakonnym we Francji, jest „Stowarzyszenie małych sióstr Jezusa“, którego celem jest: nawracanie Arabów. Aby łatwiej to osiągnąć, zakonnice noszą zwykły strój Arabek. Każdy kto zna duszę Araba-mahometanina, wie ile trudu i poświęcenia wymaga taka praca.

* Z Węgier donoszą, że proces beatyfikacyjny bp Tihamera Totha postępuje szybko naprzód. Z różnych stron świata napływają dowody świadczące o jego świątobliwym życiu. Obecnie bada się liczne dowody cudów, potrzebnych do beatyfikacji.

* Wielka rada rabinacka w Belgii, postanowiła wyrazić katolickim zakonem tego kraju podziękowanie w imieniu Żydów za ochronę i pomoc udzieloną przez wiele klasztorów w czasie wojny, narodowi żydowskiemu.

* 30 tysięcy młodzieży katolickiej w Szwajcarii, wzięło udział w pielgrzymce do cudownego obrazu Matki Boskiej w Eisiedeln. Pielgrzymka była wyrazem wdzięczności ku M. Bożej, za ocalenie kraju od wojny.

* J. E. Ks. Stephan, został zaliczony przez Ojca św. do grona episko-

patu czeskiego. Jest to już po J. E. Ks. Beranie, arcybiskupie Pragi, drugi kapłan czeski wyniesiony do tak wysokiej godności, b. więzień niemieckich obozów koncentracyjnych.

* Stulecie wolności obchodzi w br. Kościół katolicki w Holandii. Przed wiekiem było zaledwie 50.000 katolików bez prawa piastowania jakichkolwiek urzędów państwowych, bez pełnej wolności sumienia. Dziś jest ich 2 i pół miliona, partia katolicka posiada większość w obu izbach parlamentu, a jej przywódca L. Beel jest premierem. W wielkich miastach, które dawniej były ośrodkami protestantyzmu, dziś tętni życie katolickie. Ilość szkół katolickich wynosi 43,5%, gdy protestanckich jest 27,3% a państwowych 27,6% (przed 20 laty tych ostatnich było 75%). Jedną z przyczyn rozwoju katolicyzmu są wielodzietne rodziny katolickie.

* W Hiszpanii biskup Malagi otworzył Seminarium Społeczne. Seminarium ma za cel zapoznać młodych kapłanów z zagadnieniami społecznymi i przygotować ich do pracy wśród robotników.

* Antropologia współczesna potwierdza, że najdawniejszy człowiek był istotą rozumną, wierzył w jednego Boga i żył w jednoświeństwie. i że wszyscy ludzie wywodzą się z jednej wspólnej rasy. Uczony Levy-Bruhl wyznał na łożu śmierci, że odkrycia antropologiczne nie popierają wyznawanej dotąd przez niego teorii, jakoby pierwotny człowiek nie był istotą rozumną.

* W Amsterdamie w dniach od 2 do 7 IX br. odbędzie się kongres „ekumeniczny“ wyznań protestanckich. W kongresie wezmą udział przedstawiciele 135 związków religijnych.

* W dniach od 30 IV. do 5 V. spodziewana jest pielgrzymka czeskich katolików do Częstochowy. W programie pielgrzymki przewidziane są ponadto odwiedziny Krakowa i Oświęcimia.

* Polscy robotnicy w Szwajcarii zorganizowali się w polskich sekcjach szwajcarskich Chrześcijańskich Związków Zawodowych, by nie należeć do socjalistycznych. Liczba zorganizowanych wynosi 700 osób.

* F. Veuillot, wnuk sławnego publicysty francuskiego, zorganizował we Francji kampanię rozdawania Pisma św. w lokalach. Właściciele lokali udzielili zezwolenia członkom Ligi na tę propagandę. Można więc słyszeć tam często następujący dialog:

— Czy chciałby pan mieć Pismo św.?

— Nie interesuje mię to.

— Nawet darmo?...

— Znam je już zresztą.

— Być może, ale ma tu pan oto całkiem nowy egzemplarz z komentarzem.

— Dziękuję zatem.

I w ten sposób zaczyna Pismo św. krążyć po lokalach, a stąd przedostaje się do domów kawiarnianych bywalców.

* Na prośbę episkopatu francuskiego, Kongregacja Obrzędów zezwoliła na używanie języka francuskiego przy udzielaniu chrztu dzieci, chrztu dorosłych, ostatniego namaszczenia, małżeństwa i przy odprawianiu egzekwii. Kongregacja zastrzegła jednak, że pewne określone miejsca muszą być odmawiane po łacinie.

INNE KRAJE

* W Maryville (Ameryka) dnia 5 stycznia br. zmarła Teresa Seymour, zakonnica profeska Zgromadzenia Najśw. Serca Jezusa (Sacre Coeur) w wieku stu lat i 6 dni, w zgromadzeniu 71 lat!

* Kongregacja Notre Dame de Sion w Jerozolimie, zajmująca się nawracaniem Żydów, wydała „Dzieje Duszy“ w języku hebrajskim, który jest w użyciu u Żydów palestyńskich.

* W St. Zj. powstała nowa organizacja pomocy Europie pod nazwą

„Cichy Gość“. Do komitetu tej instytucji wchodzi między innymi również: kardynał Spellmann, pani Rooseveltowa i Herbert Hoover. Komitet wezwał ludzi na całym świecie, do pomocy cierpiącym biedę w Europie. W pierwszym tygodniu po wydaniu odezwy, napłynęło darów za 35.000 dolarów.

* W Tybecie rozpoczęło się przesładowanie chrześcijan. Chociaż stanowią tam oni tylko znikomą garstkę, bo jest ich 350 na 6 milionów ludności, to jednak zażądano od nich wyrzeczenia się swej wiary i obyczajów chrześcijańskich, jak np. grzebania umarłych w ziemi. Kiedy chrześcijanie oparli się temu, opornych zaczęto zabijać przez uduszenie, a 15 chłopców katolickich odebrano rodzicom i oddano na wychowanie klasztorowi buddyjskiemu.

* Pierwszą Mszę św. na biegunie południowym odprawił ks. kap. W. Mouster, który udał się z amerykańską wyprawą w okolice Antarktydy.

* Schizmatycka Abisynia po 15 wiekach rozłąki chce się pojednać z Kościołem katolickim. Przed wojną metropolita Abraham, a obecnie metr. Jan robią w tym kierunku poważne starania. Przyczynili się do tego w dużej mierze katolicycy misjonarze przez swoją wiedzę, gorliwość i uprzejmość.

* Katolicka Rada Lekarska dla Misji z Ameryki wysłała do różnych misji w 1945 r. — 40.000 funtów, w 1946 r. — 88.000 f., a w 1947 r. — 100.000 f. cennych lekarstw, przyrządów i wyposażań medycznych, zwłaszcza przeciw trądowi; nadto stale wysyła misjonarzom wiadomości i porady lekarskie.

* W dniu 4 lipca wyleci z New York pielgrzymka amerykańska do historycznych miejsc religijnych w Europie. Pielgrzymka zatrzyma się w Belgii, Holandii, Francji, Anglii i Włoszech.

* Mgr Fulton Sheen z Uniwersytetu Katolickiego w Waszyngtonie, zwracając uwagę na kosmiczne rozmiary katastrofy jaką przynieść by mogła bomba atomowa, mówi o możliwości powszechnego nawrotu do Boga w obliczu takiego nieszczęścia. Dodaje przy tym, że wobec tak wielkich wstrząsów trzeba więcej ufać

dobroci bliźnich, bo ostatecznie są dwie klasy ludzi: ci co wierzą i ci co są w drodze do uwierzenia. Celem przygotowania się do życia wewnętrznego zaleca Sheen codzienne rozmyślanie, w którym wystawia człowiek swoje serce na promieniowanie Boga.

Podziękowania

Składam serdeczne podziękowanie Panu Jezusowi i Matce Najświętszej za przywrócenie zdrowia mojemu dziecku i mnie w czasie wojny.
Łódź, 3. III. 48. **Maria Z.**

—————:O:—————

Składam św. Józefowi podziękowanie za odebrane łaski.
Maria Urbanek

—————:O:—————

Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam św. Józefowi publiczne podziękowanie za wyjednaną mi łaskę. Opuszczona przez wszystkich, pozbawiona środków do życia i mienia, znękana chorobą i wiekiem, znalazłam nieoczekiwanie łitościwe serce, które się mną opiekowało. Dlatego nie przestanę wielbić potężnego Opiekuna sierót i zachęcać strapionych i opuszczonych do uciekania się pod Jego opiekę.
1. III. 48. **N. N.**

—————:O:—————

Składam najserdeczniejsze podziękowanie Najświętszemu Sercu Jezusowemu i Matce Bożej, Którzy za przyczyną św. Teresy od Dziec. Jezus wysłuchali moją prośbę, w której błagałam o zdrowie dla mojej córki.
Szczecin, 2. III. 48. **F. S.**

—————:O:—————

Składam publiczne podziękowanie św. Józefowi, św. Tereni i św. Antoniemu za wprost cudowne uleczenie.
Kielce, 9. III. 48. **Leokadia Karasińska**

—————:O:—————

Niżej podpisana pragnę donieść Klasztorowi, jaką nadzwyczajną łaskę otrzymałam od Boga za przyczyną Matki Teresy od Jezusa (Marchockiej). Przy końcu ubiegłego roku córeczka moja mająca dwa lata zachorowała na koklusz. Po bytności u znajomego lekarza, dziecku było coraz gorzej. Pojechałam z nią do specjalisty, który orzekł, że córka moja ma jedną z najgorszych odmian koklusz. Przed udaniem się do specjalisty córka dostawała takich ataków kaszlu, że chwytaly ją kurcze. Oczy stawała w słup i myśleliśmy, że kończy. Wówczas przypieiliśmy jej relikwie Matki Teresy i od tego czasu dziecku się widocznie polepszyło.

Myśmy nadal ją opiece Matki Teresy polecali. Przy końcu kokluzu, który trwał trzy miesiące, zakaziła się od starszego braciszka odra. Stan stawał się beznadziejny. Dziecko leżało cały dzień, nie reagując na nic i nie otwierając oczek. Wtenczas udałam się z gorącą prośbą do Matki Teresy, przyrzekając Jej, że jeśli dziecko wyzdrowieje, doniosę o Jej przyczynie do klasztoru w Krakowie, aby się choć cząsteczką przyczynić do Jej beatyfikacji. Wówczas to wierzę, że z Jej natchnienia sprowadziliśmy specjalistę, który zbadał rozpoczynające się zapalenie płuc i dlatego tylko, że był na czas wezwany mógł temu zapobiec.

Dziś dziecko jest zupełnie zdrowe, za co Bogu i Matuchnie Najświętszej i Matce Teresie od Jezusa serdeczne składamy dzięki.

Cześć Marii!

Czachóry. 8. II. 48.

Marian i Wanda Zielińscy

NADESLANO DO REDAKCJI

Wydawnictwo Salezjańskie, Warszawa, ul. Ks. Siemca 6.

Ks. Ant. Chlondowski: 8 PIEŚNI DO MATKI BOSKIEJ na 2 głosy z towarzyszeniem organów lub harmonium (II wyd. częściowe) — op. 67 „Miesiąc Maryjny w pieśni“. — Łatwe, melodyjne, wydane sztychem na dobrym papierze. Partytura 200 zł — głosy po 40 zł.

Henryk Sienkiewicz: QUO VADIS (Powieść z czasów Nerona). Tom I, str. 254. Tom II, str. 232. Wydawnictwo Polskiego Związku Wychodźstwa Przymusowego w Hanowerze — 1947.

Jan Warczak: AUREOLA NAD NAZARETEM. str. 80. Wydawnictwo „Słowo Polskie“ — Dachau — Freimann — Monachium — Dillingen — 1947.

RELIGIJNE ZWATPIENIE. Przedruk konferencji apologetycznej, wygłoszonej w Paryżu w 1929 r. przez Ks. Pawła Siwka T. J. — Myśli Katolickie Nr 2. — Wydawnictwo „Słowo Polskie“ Dachau — Freimann — Monachium — Dillingen — 1946 — str. 32.

SŁOWO KATOLICKIE. Polski tygodnik ilustrowany (Polish weekly Dachau Freimann — Monachium — Dillingen. Rok IV. Adres Redakcji i Administracji: Zeitungsverlag „Słowo Katolickie“ München 19, Rotkreuzplatz 3/1.

NA STYPENDIUM ŚW. TERESY OD DZIEC. JEZUS I SŁUGI BOŻEGO O. RAFAŁA KALINOWSKIEGO ZŁOŻYLI:

NN., Kraków 3.000 zł — III Zakon Karm. Kraków 3.000 zł — Anna Kuleszo, Gdańsk-Wrzeszcz 500 zł — Bronisława Kozakiewicz, Skolimów 120 zł — Maria Szkodzińska, Przemyśl 100 zł — M. Rogoszevska, Minkowskie 2.000 zł — Helena Karska, Gdów 100 zł — A. Piekieniakowa, Kielce 400 zł — M. Kajdas, Bachowice 500 zł — St. Kobiński, Słomniki 100 zł — Friedlowa, Wadowice 1.000 zł — M. Błock, Łagiewniki 500 zł — NN., Czerna 200 zł — T. Godyń 3000 zł — Stodczyk W., Mikulezyce, 500 zł.

NA ODBUDOWĘ KOŚCIOŁA ŚW. JÓZEFA W POZNANIU, PL. DZIAŁOWY 2 ZŁOŻYLI:

Konstancja Związkowa, Brzozów 100 zł — Michalina Szczepanowska, Mińsk Mazowiecki 100 zł — Maria Stańko, Dębica 1.000 zł.

SS. Miłosierdzia, Chełmno 400 zł — Zygmunt Kusal, Dzierżanów 500 zł —
Lucja Mildner, Paprocany 80 zł — Stanisław Mordarski, Stary Sącz 100 zł —
F. S., Szczecin 500 zł — Maria Urbanek 100 zł.

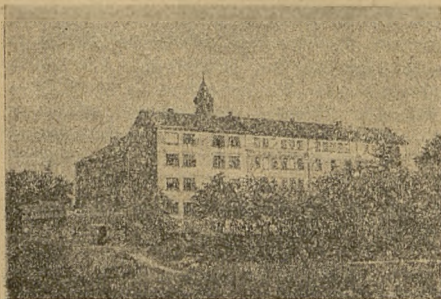
Wszystkim Ofiarodawcom składamy na tym miejscu serdeczne: „Bóg
zapłać“.

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE

W domu rekolekcyjnym Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus
w Czernej, odbędą się następujące serie rekolekcyj zamkniętych:

- 22.—26. VI. Dla pracownic domowych.
- 1.— 5. VII. Dla panien.
- 5.— 9. VII. Dla księży.
- 12.—16. VII. Dla III-ich Zakonów.
- 20.—24. VII. Dla Sodalicyj Mariańskich.
- 27.—31. VII. Dla pań z inteligencji.
- 3.— 7. VIII. Dla panów z inteligencji.
- 10.—14. VIII. Dla nauczycielek.
- 17.—21. VIII. Dla pań oddających się pracy charytat. i społecznej.
- 24.—28. VIII. Dla matek.
- 29.— 2. IX. Dla ojców rodzin.

Rekolekcje zaczynają się po południu pierwszego, a kończą się rano
ostatniego z wyznaczonych dni. Pragnący wziąć udział, zechcą się li-
stownie zwrócić pod adresem: **Dom rekolekcyjny „Blok“, Czerna, poczta
Krzeszowice k. Krakowa.** Mogą się również zgłosić ci, którzy by chcieli
kiedy indziej odprawić rekolekcje. Przewidziane są bowiem rekolekcje
w gronie kilku osób lub nawet indywidualne.



GIMNAZJUM OO. KARMELITÓW BOSYCH

WADOWICE — woj. Krakowskie

Przyjmuje na rok szkolny 1918/19. młodzież pragnącą po ukończeniu studiów
poświęcić się stanowi duchowemu
w Karmelu.

Blizszych szczególow udziela O. Dyrektor Zakładu.

NA MIESIĄC MAJ POLECAMY:

ZNACZENIE OBJAWIEŃ W FATIMA, nap. O. Dr Romuald Kostecki Z. K. str. 116, cena 180 zł.

Autor w książce tej przedstawiając historię objawień w Fatima nie zatrzymał się na samym opisie faktów, lecz sięgnął głębiej starając się w świetle nauki Kościoła odkryć istotny sens tychże objawień.

MARIA ZAWSZE I WE WSZYSTKIM wg O. Auriem opr. O. Rafał Kalinowski, str. 46, cena 40 zł.

Prawdziwy czciciel Niepokalanej wszystkie, najdrobniejsze nawet czynności swoje wykonuje w zjednoczeniu z Marią, Zapoznanie się z tą książeczką przyniesie duszy wielką korzyść, bowiem znajdzie w niej wskazówki w jaki sposób praktycznie można czcić Marię.

ZNAK ZBAWIENIA nap. O. Bernard, Karmelita bosy — str. 302, cena 200 zł.

Obszerne rozważania z przykładami o Matce Bożej Szkaplerznej. Całość obejmuje 31 rozdziałów.

MAŁE OFICJUM O N. M. P. (po polsku) str. 168, cena: opr. papier ilustracyjny 280 zł — papier szary sat. 250 zł.

Jest to nowe wydanie w języku polskim, najwspanialszego modlitewnika liturgicznego ku czci Niep. Dziewicy. Oficjum wyróżnia się doskonałym przekładem tekstów biblijnych, dokonanym przez Ks. Dr Aleksęgo Klawka, prof. U. J. i staranną szatą graficzną.

O NOWE OGNIE DUCHA ŚWIĘTEGO. nap. Ks. Henryk Weryński, str. 62, cena 70 zł.

O APOSTOLSTWO WEDLE DUCHA, nap. Ks. Dr Aleksander Zychliński, str. 32, cena 40 zł.

O. Bernard od Matki Bożej, k. h.: JEJ ŚLADEM — Św. Teresa od Dzieciątka Jezus wzorem młodych katoliczek. — Wydanie drugie.

Dla młodych katoliczek, członkiń Akcji Katolickiej i innych Stowarzyszeń pouczająca, a zarazem miła lektura. Przykład heroicznej cnoty św. Terenii i Jej „Dzieje duszy“, dostarczyły Autorowi tematu i wątku do tej książki. Promienny wzór niewątpliwie doda odwagi młodzieży, by dzielnie stawała w obronie swych ideałów, i by żyła nimi.

Do nabycia:

WYDAWNICTWO OO. KARMEELITÓW BOSYCH

Kraków, Rakowicka 18.



TREŚĆ NUMERU:

<i>Potęga św. Józefa</i>	1
<i>U podstaw wychowania religijnego</i>	5
<i>Cisza leśna</i>	8
<i>Robotnik na ołtarzach</i>	10
<i>Bądź karnym</i>	11
<i>Poranek Zielonych Świąt</i>	16
<i>Matka Boska z Beauraing</i>	17
<i>Patena, korporał i palka</i>	20
<i>Św. Teresa od Dz. Jezus — o Matce Bożej</i>	22
<i>„Opiekun sierót“</i>	24
<i>Życie katolickie</i>	27
<i>Podziękowania</i>	30
<i>Nadesłano do Redakcji</i>	31
<i>Ofiary</i>	31
<i>Rekolekcje zamknięte</i>	32

„POD OPIEKĄ ŚW. JÓZEFA.” MIESIĘCZNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Za pozwoleniem Władzy Duchownej i Przełożonych Zakonnych.

Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych — Kraków,
ul. Rakowicka 18. — P. K. O. Nr IV-842. — Tel. 554-48
Redaguje Kolegium.

Artykuły prosimy kierować: Redakcja „Głosu Kar-
melu”, Kraków, Rakowicka 18.

— Cena pojedynczego numeru 25 zł. —

M-98150

775

Drukarnia „Powściągliwość i Praca” w Krakowie